Nr. 381. **Kraków, Poniedziałek 31 Lipca 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Ufność w zwycięstwo.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 31 lipca.

»Sonn- und Montagszeitung« donosi z Kolonii:

»Kölnische Zeitung« w telegramie z Berlina powiada:

Ponieważ my i nasi sprzymierzeńcy wbrew wszystkiemu, co przedsiębrał nieprzyjaciel, pozostaliśmy zwycięzcami, tak, iż wrogowie mogli tylko odnieść przemijające sukcesy, natomiast stanowcze dla końcowych wyników powodzenie było po naszej stronie, **mamy więc nowe środki wojenne i nowe siły w pogotowiu, ażeby udaremnić wszystko, co nieprzyjaciel z nową pomocą, czy bez niej jeszcze przedsięweźmie.** Jakkolwiek na pokój może trzeba długo czekać, to jednak co do wyników i nowych wytworów pokoju my będziemy stanowić na mocy tego, co zdziałali nasi bohaterzy.

Dwie bitwy na froncie wschodnim.

»Oesterr. Morgenztg.« przynosi z austryacko-węgierskiej kwatery prasowej następujący telegram:

(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

—, 30 lipca.

Gwałtownie walki, które się rozpoczęły przedwczoraj, **zwiększyły się wczoraj zarówno pod względem rozległości terenu, jak siły.** Dwie bitwy są w toku. Jedna z nich rozgrywa się na froncie, mierzącym 70 kilometrów, druga na froncie, mającym rozciągłość 125 kilometrów.

Pierwsza bitwa, tocząca się w Galicyi wschodniej, szalała także pod Molodyłowem, na północny zachód od Kolomyi. Ogromne masy wojsk rosyjskich wystąpiły tutaj do boju. Pod Molodyłowem, gdzie chorwacki pułk z Warażdynu stawiał zacięty opór, następnie na północ od Dniestru, na zachód od Barysza, pod Monasterzyskami i Oleszą, **mieli Rosyanie ogromne straty, a mimo to nigdzie nie odnieśli sukcesu.**

Rosyanie ponawiali ataki po niezliczone razy. Zdawało się, jakoby kolumny ich były niewyczerpane. Pędzono je do szturmu bez przerwy przez 48 godzin. Ale skutek nie odpowiadał niesłychanym wysiłkom. Wczoraj również **nie osiągnęli Rosyanie swojego celu, to jest utorowania sobie drogi do Galicyi środkowej.**

Druga bitwa toczy się na Wołyniu. W ubiegłym tygodniu rozgrywały się tutaj częściowe działania wojenne. Atoli z dnia na dzień rozszerzały się one, objęły najpierw cały łuk frontu na zachód od Łucka, a następnie sięgnęły na północ. Od wczoraj cała linia od rzeki Stochód pod Stobychwą aż do granicy galicyjskiej poniżej Beresteczka znajduje się w ogniu.

Pod Beresteczkiem i nad Lipą usiłowali Rosyanie za pomocą ataku flankowego ożywić ofenzywę swoją pod Brodami, ale bez skutku. **Wojska, zostające pod komendą generała Tersztyanszkiego odniosły lokalny sukces.** Bardzo silnie atakowali Rosyanie dalej na północ wojska niemieckie, atoli **wszystkie te ataki zostały odparte.**

Jedynie na linii Stochodu na południe od Kaszówki wojska sprzymierzone usunęły się dla wyrównania swojego frontu.

1000 zatopionych okrętów.

Berlin, 31 lipca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

»Nieuwe Rotterdamsche Courant« oblicza, że od chwili ogłoszenia przez Niemcy wojny za pomocą łodzi podwodnych, to jest od 18 lutego 1915 r., **niemieckie i austro-węgierskie łodzie podwodne zatopiły 1.000 okrętów.** Z tego przypada na Anglię 620, a mianowicie 569 okrętów handlowych, a 51 wojennych, na Japonię 5. Z krajów neutralnych straciła Norwegia 80 okrętów, Dania 22, Szwecya 20, Grecya 7.

Konferencya neutralnych socyalistów

Berlin, 31 lipca.

»Vossische Zeitung« donosi z Chrystyanii: Jak donosi »Sozialdemokraten«, niemiecki konsul generalny w Chrystyanii odmówił paszportów na przejazd przez Niemcy trzem delegatom Norwegii na międzynarodową konferencyę socyalistów neutralnych w Hadze. Skutkiem tego delegaci norwescy muszą pozostać w domu.

Angielska lista strat.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 31 lipca.

Listy strat z 28 i 29 bm. zawierają nazwiska 255, względnie 232 oficerów.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 31 lipca.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza: Front perski: **Po wypędzeniu rosyjskich wojsk z Revandous ku granicy, walka toczy się dalej na naszą korzyść.** Rosyanie, zmuszeni uciekać z miejscowości Sarkiz w kierunku północno-wschodnim, są przez nas ścigani.

Front kaukazki: W odcinku Bitlis położenie nie zmienione. Górę Antuk o 20 klm. na południowy wschód od Musz, znajdującą się w rękach nieprzyjacielskich i dominującą nad okolicznymi obszarami, **nasze wojska wydarły znowu atakiem nieprzyjacielowi.** — Gwałtowne nieprzyjacielskie ataki na nasze stanowiska w odcinku Ognott, o 30 klm. na południowy wschód od Baszkoej, zostały przez nas **w zupełności odbite kontratakiem na bagnety, przyczem Rosyanie ponieśli ciężkie straty.** Liczba zabitych przekracza tysiąc. Nasze wojska, które zatrzymały się o 10 klm. na zachód od Erzingjan, gwałtowną kontrakcyą udaremniły nieprzyjacielskie usiłowania posunięcia się naprzód. Nieprzyjacielskie siły, które o 13 klm. na południowy zachód od Gümüszchane oszańcowały się, **zaatakowane zostały przez nasze wojska, wyrzucone ze swych stanowisk i wypchnięte w kierunku wschodnim.**

Front egipski: Wysunięte naprzód oddziały w obszarze Katia **wszędzie wypierają nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze** i krok za krokiem zyskują na terenie ku zachodowi.

W sprawie rozstrzelania kap. Fryatta.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 31 lipca.

Grey w piśmie do amerykańskiego ambasadora w Londynie zwrócił jego uwagę na telegram Biura Reutera o niemieckiem doniesieniu co do rozstrzelania kapitana Fryatta. Jeżeli rząd niemiecki — pismo pisano — w rzeczywistości na angielskim poddanym, znajdującym się w jego niewoli, popełnił tego rodzaju zbrodnię, to wytworzyło to momentalnie nadzwyczaj poważne położenie. Grey zatem imieniem rządu angielskiego zmuszony jest prosić, aby **za pośrednictwem ambasady amerykańskiej w Berlinie wdrożono bezwłocznie dochodzenie,** czy doniesienie pism o rozstrzelaniu kapitana Fryatta jest prawdziwe. W odpowiedzi amerykański ambasador w Londynie przesłał odpis telegramu amerykańskiego ambasadora z Berlina o szczegółach co do jego interwencyi w tej sprawie.

Nowy powód dymisyi Sazonowa.

Frankfurt, 31 lipca.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Berna w Szwajcaryi:

Jak twierdzi „Bund“, rozmaite koła polskie upatrują **związek pomiędzy zmianami w gabinecie rosyjskim a kwestyą polską.** Ze względu na Francyę i Anglię chciał Sazonow wydać nowy manifest do Polaków, **czemu atoli sprzeciwił się Stürmer.** Zwyciężył Stürmer, a Sazonow — wedle owych kół — ustąpił.

Olbrzymi pożar w Walonie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 31 lipca.

Dzienniki donoszą z Bari: W Walonie w Albanii wybuchł olbrzymi pożar, który **zniszczył 130 magazynów towarowych.** Szkoda wynosi kilka milionów.

O dodatek drożyźniany dla nauczycieli ludowych.

Piszą nam z Wiednia pod datą 29 bm.:

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła zjawiła się deputacya Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, złożona z prezesa Nowaka i wiceprezesa Smoluchowskiego, w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli ludowych w Galicyi. Wszystkie kategorye urzędników prywatnych i publicznych otrzymały już w ciągu wojny dodatki drożyźniane — urzędnicy państwowi otrzymali raz zapomogę a drugi raz stały dodatek, a teraz, jak się dowiadujemy, dodatek ten ma być podwyższony — tylko galicyjscy nauczyciele ludowi od kraju nie otrzymali żadnego dodatku drożyźnianego. Wydział krajowy zajmuje bowiem i w tej sprawie stanowisko formalistyczne, wymawiając się brakiem Sejmu. Deputacya przybyła więc do Wiednia, aby domagać się od Koła, tej jedynej i najwyższej korporacyi parlamentarnej polskiej, interwencyi w tej sprawie. Wiceprezes Koła, dr German, zgłosił na posiedzeniu prezydyum Koła wniosek naglący o przyznanie nauczycielom ludowym dodatku drożyźnianego, a dziś przedstawił ten sam wniosek w bardzo jędrnej mowie na pełnem posiedzeniu Koła. Wniosek p. Germana **Koło jednomyślnie uchwaliło,** wobec czego spodziewać się należy, że Wydział krajowy zmieni swoje stanowisko i nie odmówi dłużej nauczycielstwu galicyjskiemu słusznego dodatku drożyźnianego.

Samopomoc właścicieli nieruchomości w Warszawie.

Niemiecka administracya w Warszawie pragnąc przyjść w pomoc właścicielom domów w Warszawie, zgodziła się na redukcyę podatków domowych o tyle, że z sumy ogólnej podatku zaległego, wynoszącej 4,800.000 rb., żąda jednorazowej ogólnej spłaty 1 miliona rubli pod warunkiem złożenia gwarancyi, że suma ta w terminach ściśle określonych w całości będzie spłacona.

Stowarzyszenie właścicieli realności zwróciło się o taką gwarancyę do Tow. kredytowego m. Warszawy, ale Towarzystwo to nie mając w statucie przewidzianej podobnej operacyi dać musiało odpowiedź odmowną. Zarząd miejski, do którego się następnie zwrócono odroczył załatwienie sprawy aż do powołania do życia rady miejskiej — banki zaś nie chciały się wobec znacznego obciążenia hipotecznego domów warszawskich angażować dalej na rachunek tych właścicieli. Wobec tego pozostała właścicielom droga samopomocy i tej się chwycono.

Stow. zorganizowało komisyę ulgową do podatku skarbowego pod przewodnictwem p. Adolfa Suligowskiego, jako prezesa i p. Strakacza, jako wiceprezesa. Komisya po uciążliwej pracy zebrała od zamożniejszych obywateli żądaną przez władze okupacyjne gwarancyę na przeszło milion rubli i zawarła z temiż władzami umowę, dzięki której każdy z kontrybuentów zapłaci tylko 30% zaległego podatku skarbowego, który wpłacać będzie wprost do Banku handlowego lub Zachodniego w Warszawie, na rachunek Stow., które bierze na siebie egzekwowanie zredukowanego podatku od opieszałych kontrybuentów sposobem administracyjnym przy pomocy milicyi miejskiej.

Ponieważ wypadnie niektórym z właścicieli nieruchomości zaległy zredukowany podatek skarbowy odroczyć na czas powojenny, lub nawet całkowicie umorzyć z pomiędzy tych, którzy najsilniej przesileniem obecnem dotknięci zostali, komisya ulgowa badać będzie stan dochodowy takich nieruchomości i za nie płacić podatek skarbowy, rozkładając ogólną sumę niedoboru pomiędzy wszystkich właścicieli nieruchomości, którym wypadłoby płacić zaległy podatek w stosunku 22%, a płacić będą w stosunku 30%.

Samopomoc zatem właścicieli nieruchomości stolicy dała poważne wyniki i zespoliła ogół ich ściślej, co wymownie zaznaczono na ogólnem zebraniu właścicieli nieruchomości.

Kronika.

Kraków, 31 lipca.

Podział czynności w prezydyum m. Krakowa. Nowi wiceprezydenci miasta objęli w prezydyum następujące agendy: I wiceprezydent p. J. K. Federowicz objął wydział IIIa (przemysłowy), IIIb (aprowizacyjny), wreszcie biura miejskich zakładów aprowizacyjnych wspólnie z trzecim wiceprezydentem miasta; II wiceprezydent, p. Sare, wydział Ia (ekonomiczny), Ic (sprawy gruntowe), budownictwo miejskie, wodociągi, gazownię i elektrownię; III wiceprezydent, p. Karol Rolle, wydział Ib (policyę budowlano-porządkową), Vb (przynależnościowy), Vc (kwaterunkowy i dla odszkodowań wojennych), VIa (dobroczynny i VIb (ubezpieczeniowy), ekonomat miejski, dalej miejski urząd pośrednictwa pracy i opieki socyalnej nad inwalidami, dozór nad filią magistratu w Podgórzu, wreszcie współpracownictwo w sprawach aprowizacyjnych z pierwszym wiceprezydentem miasta.

Do delegata Rady miejskiej, p. dra Bandrowskiego, należą sprawy szkolne, miejskie biuro statystyczne, sprawy muzealne, wreszcie szkontra Kasy miejskiej.

Sekcya aprobacyjna namiestnictwa w Krakowie. Namiestnik, zmieniając częściowo dotychczasowy rozdział czynności, zarządził utworzenie nowej sekcyi aprobacyjnej, która obejmować będzie departamenty namiestnictwa XVI a), XVI b), XVII, XVIII i XIX. Kierownictwo departamentu XVIII poruczył namiestnik radcy namiestnictwa p. Janowi Maszkowskiemu. Równocześnie zarządził namiestnik przeniesienie tej sekcyi do Krakowa. Departamenty XVIII i XIX rozpoczną urzędowanie w Krakowie z dniem 1 sierpnia 1916, reszta zaś departamentów tej sekcyi w czasie, który się później oznaczy. Kierownictwo tej sekcyi, t. j. aprobatę względnie superrewizyę tej sekcyi po przeniesieniu jej w całości do Krakowa obejmie radca dworu p. Stanisław Zimny.

Do zakresu działania departamentu XVIII należą sprawy zajęcia, obrotu i zużycia zboża, wyrobów młynarskich i owoców strączkowych, oraz dotyczące sprawy karne, a do departamentu XIX: 1) sprawy aprowizacyi (regulowanie spożycia cukru i kawy), tudzież obrotu środkami żywności, jak: kartofle, jaja, ryż i t. p.); 2) sprawy opierające się na przepisach ces. rozp. z dnia 7 sierpnia 1915, a w szczególności: sprawy wywozu niezbędnych artykułów poza obręb kraju, spisy zapasów i zajęcie niezbędnych artykułów dla zaopatrzenia ludności, podbijanie cen, lichwa żywnościowa, taryfy cen maksymalnych i t. p., tudzież odnośne sprawy karne; 3) komisye dla badania cen; 4) zaopatrzenie ludności w węgiel i drzewo opałowe; 5) zbiórka i zajęcie metali i przedmiotów z metali na cele wojenne (także wymiana moździerzy mosiężnych za żelazne); 6) zgłaszanie i zajęcie zapasów ołowiu (w szczególności, rury wodociągowe); 7) zaopatrzenie monarchii w stare żelazo; 8) zbiórka złota; 9) zgłaszanie zapasów wełny, kauczuku i skór, oraz zbiór wełny i kauczuku; 10) zgłaszanie zapasów materyałów zawierających azot; 11) zgłaszanie zapasów worków; 12) uregulowanie obrotu lnem i konopiami; 13) sprawy karne odnośnie do punktów 5, 6, 9, 10, 11 i 12; 14) nadzór państwowy nad przedsiębiorstwami; 15) uznanie przedsiębiorstw za chronione przez państwo.

Wszelkie przesyłki zatem dla dep. XVIII i XIX od dnia 1 sierpnia 1916 począwszy należy wystosowywać do Krakowa pod adresem: „C. k. Namiestnictwo Sekcya III w Krakowie, ulica Garncarska l. 7“.

Odbiór moździerzy porcelanowych. Z magistratu komunikują nam: Jeszcze znaczna liczba osób nie zgłosiła się w magistracie po odbiór moździerzy porcelanowych w miejsce mosiężnych, jakie przyrzekły oddać na cele wojenne.

Ze względu na odbywającą się obecnie rekwizycyę metali, powinni wszyscy bezzwłocznie odnieść ofiarowane moździerze do wydziału czwartego magistratu (ulica Poselska 12, parter), gdyż komisye odbiorcze będą miały wykaz zgłoszonych moździerzy, wskutek czego właściciele ich nie dostaną nic za te moździerze, a utracą zarazem prawo do wymiany.

P. Adam Grzymała Siedlecki, nowy dyrektor teatrów miejskich, przyjechał już do Krakowa i jutro obejmuje kierownictwo w obu teatrach. P. Siedlecki rozpocznie wkrótce przygotowania do nowego sezonu teatralnego, który rozpocznie się z końcem sierpnia b. r.

Pogrzeb legionisty. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb zmarłego nagle na chorobę serca Tadeusza Sternstein Helcla, legionisty pierwszego pułku konnicy, członka znanej patrycyuszowskiej rodziny krakowskiej, dobrze zapisanej w kronice dobroczynnej Krakowa wspaniałą fundacyą Schroniska dla nieuleczalnych i innych. Ś. p. Tadeusz Helcel, mimo spóźnionego wieku, licząc 58 lat, zaciągnął się w szeregi narodowe i pełnił służbę przy kompanii sztabowej pułku w charakterze prostego żołnierza, twardą służbą manifestując swój zapał dla sprawy narodowej.

W pogrzebie wzięła udział liczna publiczność. — Uczestników pogrzebu musiało zadziwić, że ze strony miejscowej władzy legionowej zbyt mało okazano zainteresowania pogrzebem polskiego żołnierza. Asysta wojskowa składała się zaledwo z pół plutonu (około 20 żołnierzy z sekcyjnym) legionistów z oddziału etapowego, poza tem zaś nieoficyalnie tylko dwóch legionistów oddało ostatnią posługę zmarłemu towarzyszowi broni. Z korpusu oficerskiego Legionów, tak licznie reprezentowanego obecnie w Krakowie, nie było na pogrzebie nikogo.

Odczyt w szpitalu. Staraniem pań Tow. „Czerwonego Krzyża“ odbył się dnia 28 b. m. w szpitalu twierdzy Nr 4, na oddziale II, znajdującym się przy ul. Straszewskiego, odczyt prof. dra Lubeckiego „O Ziemi Świętej“, ilustrowany obrazami świetlnymi. Temat nadzwyczaj przystępny i ciekawy zgromadził bardzo wielu legionistów i żołnierzy Polaków, którzy w tym szpitalu leczą się. Na odczycie byli obecni szef oddziału st. lek. dr Frommer, pielęgniarki zajęte w tym szpitalu i panie z Tow. „Czerwonego Krzyża“.

Z opery. Jutro znów występuje nasza młoda opera z premierą, którą będzie »Carmen« Bizeta. Starając się o urozmaicenie repertoaru, pozyskuje nasza opera wszystkich wybitniejszych śpiewaków i śpiewaczki, dzięki którym możliwe jest tak znaczne ożywienie już pierwszego sezonu. W jutrzejszej »Carmenie« usłyszymy jedną ze świetniejszych przedstawicielek tej wspaniałej partyi pannę Janinę Gołkowską, oklaskiwaną już u nas w tej operze przed rokiem. Po szeregu sukcesów w Warszawie, da się nam słyszeć p. Gołkowska, zapewniając swym udziałem pierwszorzędną atrakcyę wokalną. Dalszą obsadę jutrzejszego przedstawienia tworzą pp.: H. Łowczyńska (Micaela), L. Geitler (Don Jose) i H. Zathey (Torreador).

Krajowe Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża“ wydało nowy rodzaj artystycznej reprodukcyi obu znakomitych obrazów Piotra Stachiewicza, przedstawiających „Matkę Boską“ („Matka Boska Królowa Korony Polskiej“ i „Matka Boska błogosławiąca rolę zoraną pługiem“, czyli t. zw. w gwarze ludowej „Matka Boska Roztworna“). Reprodukcye w postaci obrazków o rozmiarze 14:19, wykonane drukiem trójbarwnym, na kredowym papierze, nabywać można w sklepie „Czerwonego Krzyża“ na linii C—D, oraz wszędzie w składach papieru i t. p. W sklepie „Czerwonego Krzyża“ można je też nabywać oprawne w gustownych złoconych ramkach.

Szkoła wydziałowa męska imienia Kazimierza Wielkiego w Krakowie ogłosiła sprawozdanie za lata 1914-1916. Na wstępie znajduje się kronika Zakładu, spisana przez dyrektora S. Spitzera, obejmująca dzieje szkoły w okresie wojennym, pracę grona naucz. na uchodźtwie w Wiedniu i udział szkoły w akcyi pomocniczej wojennej. Grono nauczycielskie liczyło 12 osób. Szkoła liczyła w r. 1915 429 zapisanych uczniów w 11 oddziałach. Do służby wojskowej powołano 2 nauczycieli.

Aresztowani włamywacze. W ostatnich czasach dokonano w Krakowie szereg włamań, oraz znacznych kradzieży gotówki i biżuteryi. Złodzieje dobierają się zwłaszcza do mieszkań zamkniętych, których właściciele wyjechali na świeże powietrze. Przed kilku dniami policya krakowska aresztowała zorganizowaną szajkę włamywaczy, która ma na sumieniu szereg tych włamań. Do szajki należało także kilka kobiet. Obecnie policya poszukuje dalszych spólników aresztowanych włamywaczy.

P. Dobrzańskiemu, fabrykantowi obuwia dla wojska przy ulicy Czarnowiejskiej, ginęły od dłuższego czasu w większej ilości skóry, wierzchy, oraz buty. Policya rozpoczęła dochodzenia i aresztowała pięciu robotników, zajętych w warsztatach p. Dobrzańskiego, oraz spólników, którzy skradzione przedmioty odbierali i sprzedawali. Szkoda bardzo znaczna.

Sprawozdania szkolne dla Polskiego Archiwum Wojennego. Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego zwraca się z uprzejmą prośbą do dyrekcyj wszystkich szkół i zakładów naukowych w kraju o łaskawe nadesłanie do zbiorów Polskiego Archiwum Wojennego sprawozdań za rok szkolny 1915/16, o ile obecnie zostały wydane. Posiadanie powyższych sprawozdań przyczyni się walnie do pomnożenia materyałów, dotyczących historyi szkolnictwa polskiego w czasie wojny, a przechowywanych w Polskiem Archiwum Wojennem, które dąży do tego, aby późniejszym dziejopisom dostarczyć dokumentów w zakresie jak najbardziej wyczerpującym. — Adres Polskiego Archiwum Wojennego: Polskie Archiwum Wojenne, Lwów, Lelewela 5.

Jubileusz 25-letniej pracy naczelnego redaktora „N. Wiener Tagblat“. Na przesłane p. Wilhelmowi Singerowi, naczelnemu redaktorowi „N. Wiener Tagblattu“, prezydentowi międzynarodowego związku prasy, który przed paru dniami obchodził 25 rocznicę objęcia redakcyi „N. Wiener Tagblattu“ — przez Towarzystwo dziennikarzy polskich życzenia, nadeszła wczoraj od jubilata następująca odpowiedź:

„W podziękowaniu za koleżeńskie życzenia z powodu mego 25-letniego jubileuszu jako naczelnego redaktora „Neues Wiener Tagblatt“, wyrażone w najserdeczniejszych słowach, przesyłam Panom także jako ich stary prezes międzynarodowego Związku prasy moje najlepsze i najoddańsze podziękowanie. Ciężkie wojenne dnie postawiły najwyższe wymogi Waszej ofiarności i patryotycznym cnotom. Ze spokojem, cierpliwością i mocą czynu wypełniliście swe obowiązki względem Ojczyzny. Wasze szlachetne postępowanie ożywia w pełni nadzieję, iż po wojnie rozkwitnie nowa szczęśliwa era ludzkiej i zawodowej jedności. Naczelny redaktor Wilhelm Singer“.

Z kraju.

Festyn rowów strzeleckich w Niepołomicach. Na cele Czerwonego Krzyża i Opieki Wojennej odbyła się wczoraj w niedzielę w Niepołomicach „uroczystość rowów strzeleckich“. W zabawie tej wzięła udział liczna bardzo publiczność z Krakowa i okolicy, żądna ujrzenia chociaż pozornego tylko przebiegu walki. Pociąg z Krakowa dowiózł gości tuż w pobliże miejsca, na którem odbyła się zabawa, przybranego flagami o barwach narodowych i państwowych, lampionami i zielenią. Przez bramę wojenną i z faszyn i koszów, napełnionych ziemią, publiczność wchodziła na obszerny plac, otoczony drutami kolczastemi, rowami strzeleckiemi, zaporami itp., na którym znajdowały się bufety i cukiernia w namiotach, dalej namioty z kwiatami, pocztą polową, loteryą fantową, tombolą itp.

Około godziny 3 po południu odkryto wśród dźwięku muzyki jednego z pułków obrony krajowej „Miecz“ z datą 1916 r., poczem rozpoczęło się wbijanie gwoździ.

Na „terenie wojennym“ widać plac opatrunkowy, willę komendanta „Jańcia“, ukryte stanowiska armat, karabinów maszynowych, miny, wilcze doły, konie hiszpańskie, ochronne wały z worków z ziemią itd. a na stokach Kopca Grunwaldzkiego prawdziwą kuchnię polową, gdzie w obecności publiczności kucharze zarzynają prosiaka, z którego przyrządzają gulasz dla „walczących“ armii.

O godzinie 5-ej dały sygnały hasło do rozpoczęcia bitwy. Od strony Staniątek począł się ukazywać nieprzyjaciel. Z poza krzewów, drzew, zboża zamigotały sylwetki żołnierzy. Obrona rozpoczęła energiczny ogień; nieprzyjaciel jednak rozwijał się coraz liczniej, wysypując się na otwartą, wodą częściowo zalaną łączkę i mimo strzałów, salw armatnich następował coraz silniej, korzystając z każdego załomu terenu.

„Rannych“ sanitaryusze wynosili i wyprowadzali na miejsce opatrunku.

Publiczność mając obraz walki, słysząc palbę ognia rotowego, poczęła się coraz silniej interesować o los okopów, lecz widocznie balon wypuszczony z placu zdradził pozycye nieprzyjacielskie, bo wróg po godzinie zakopał się naprzeciw pozycyj, przerywając walkę.

O godzinie 9-ej rozpoczęła się druga część programu: nocny atak. Nieprzyjaciel z zajętej poprzednio pozycyi wysłał cichaczem żołnierzy, którzy poprzecinali druty kolczaste, reflektory usilnie wyszukiwały wroga; ten jednak mimo wszelkich zapór, granatów ręcznych, przedarł się i zaatakował okopy w walce na bagnety. Na tem zakończyła się walka.

Inicyatorem festynu rowów strzeleckich był kapitan Schwabl.

Po zakończeniu zabawy publiczność syta wrażeń pociągnęła z placu na tor kolejowy, czekając 1½ godziny na odjazd.

Zauważyć należy, że o ile sam festyn — mimo lekkiego deszczyku wypadł dobrze, o tyle czekanie na spóźniony odjazd było bardzo nużące. W chwili ukazania się pociągu wszelka organizacya stała się bezsilną, publiczność głucha i ślepa na rozkazy, prośby, perswazye personalu kolejowego i własne bezpieczeństwo runęła masą do pociągu, zajęła szczelnie początkowe wagony i nie ufając konduktorom, którzy prosili, żeby część przeszła do tylnych wolnych wagonów — wolała stać na platformie. To stało się powodem nieszczęśliwego wypadku, jakiemu legła 18-letnia panna M., która między Podłężem i Bierzanowem straciła równowagę i wypadła z pociągu.

Czteromilionowy deficyt w budżecie m. Lwowa. Pisma lwowskie donoszą: Magistrat ukończył już swoje prace nad prowizoryum budżetowem gminy na rok 1916/17. Prowizoryum zamyka się blizko czteromilionowym deficytem. W najbliższych dniach obradować będzie nad sprawą prowizoryum rada przyboczna, poczem magistrat ułoży definitywny preliminarz prowizoryum budżetowego.

Obniżenie cen chleba we Lwowie. Zakład aprowizacyjny lwowski obniżył z dniem 30 b. m. cenę chleba na 57 hal. za bochenek o wadze 980 gramów, a 72 hal. za bochenek o wadze 1.260 gramów, ponieważ piekarze lwowscy otrzymują obecnie mąkę tańszą.

Z ziem polskich.

Badania archiwalne w Warszawie. Dzienniki berlińskie donoszą: Na propozycyę rządu saskiego, kanclerz Rzeszy niemieckiej, powołał dyrektora archiwum miejskiego w Dreźnie, prof. dr Minde-Poueta, do zarządu archiwum warszawskiego. Prof. Minde- Pouet ma razem z innymi uczonymi wziąć udział w badaniu archiwów polsko-rosyjskich, a szczególnie ma dokonywać poszukiwania nowych materyałów, dotyczących czasów panowania w Polsce Augusta II i Augusta III.

Jak zarabiają rolnicy. »Kuryer Polski« donosi: 30.000 rubli za cebulę, stanowiącą plon z pięciomorgowego obszaru, otrzymał w tych dniach jeden z właścicieli gruntów podmiejskich pod Warszawą.

Kalisz. (Nowe gimnazyum polskie). Staraniem magistratu tutejszego otwarte będzie w październiku gimnazyum filologiczne 5-klasowe z klasą wstępną.

Z Poznania. (Spis zapasów żywności. — Sprawy aprowizacyjne). Spis zapasów żywności w domach prywatnych, zapowiadany niejednokrotnie przez prezydenta wojennego urzędu żywnościowego Batockiego, odbędzie się — jak czytamy w „Dzienniku Poznańskim" — prawdopodobnie w dniu 15 września.

Wielki brak jaj daje się znowu odczuwać od pewnego czasu, co ujawnia się z jednej strony w nader szczupłym dowozie tego artykułu spożywczego na targi, a z drugiej strony w niesłychanie wysokich cenach. Na targu poznańskim żądają i płacą za mendel od 3 mar. 80 fen. do 4 mar., a nawet więcej. Dotkliwiej jednak, aniżeli w Poznaniu, odczuwać się daje brak jaj w centrach przemysłowych.

W Katowicach magistrat tamtejszy, aby choć w części zapobiedz brakowi tego artykułu spożywczego, sprowadził większą ilość jaj z zagranicy, które rozdzielone będą pomiędzy składy, sprzedające masło. Za sztukę płacić się będzie 23 fen. Na jedną osobę wolno tylko jedno jajko sprzedać.

Z ogólnym brakiem jaj liczą się już miarodajne czynniki urzędowe, jak tego dowodzi nowe rozporządzenie, przewidujące ograniczenie konsumcyi jaj. Rozporządzenie to, wydane przez wojenny urząd żywnościowy, opiewa: W restauracyach, hotelach, cukierniach i t. p. jaja surowe, gotowane lub potrawy z jaj wolno podawać tylko na obiad lub kolacyę. Związki komunalne wskażą godziny, w których wolno będzie spożywać jaja lub potrawy z jaj.

Ze świata.

Uchodźcy w Moskwie. Jak donosi „Utro Rosii", prezes miasta zwrócił się do organizacyi pomocy uchodźcom z prośbą, aby nie skierowywały uchodźców do Moskwy, bez uprzedniego porozumienia się z komitetem miejskim.

Według danych zebranych przez moskiewską radę miejską, w Moskwie przebywa obecnie 155 tysięcy uchodźców, z których 30.000 korzysta z pomocy miejskiej, 4 i pół tysiąca uchodźców ulokowano w osadzie miejskiej Kalitoikowo. — Większość uchodźców znalazło pracę, kobiety jednak i dzieci pozostają pod opieką zarządu miejskiego. Dalszy napływ uchodźców zagraża zdrowotności miasta i rodzi możliwość kryzysu spożywczego.

Upały w Ameryce. Telegram z Amsterdamu donosi pod datą 29 b. m. z Nowego Jorku:

Upały zarówno w Nowym Jorku, jak w okolicy, trwają dalej. Codziennie umiera 30 do 40 osób na udar słoneczny. Temperatura w Nowym Jorku i Chicago dochodzi do 40 stopni w cieniu. Noce są tak parne, że ludność przepędza je pod gołem niebem. Pewien murzyn, który dostał z upałów obłędu, zabił 5 osób, a kilka poranił ciężko. Następnie zabarykadował się w jednym z domów. Policya, nie mogąc murzyna dostać w swoje ręce, wysadziła dom w powietrze.

Co kosztuje rekwizycya wełny. Jak donosi „Cri de Paris", rekwizycya wełny we Francyi dla wojska pociągnęła za sobą wysłanie 120.000 telegramów w ciągu ubiegłego miesiąca. I tak: 1) telegraficzny rozkaz do wszystkich merów, aby zajęli owczą wełnę — 30.000 telegramów; 2) na zapytanie pewnej części merów telegraficzne wyjaśnienie, że pod „owczą skórą" należy rozumieć także skórę baranków, to jest nowych 30.000 telegramów; 3) na ponowne zapytanie merów co do wagi skór, nowe wyjaśnienie, że pod „baraniemi skórkami" należy rozumieć skóry ponad 20 klg. wagi mające; 4) i wreszcie wskutek zaniepokojenia wśród rymarzy i siodlarzy nastąpiło ponowne wyjaśnienie, że zapasy skóry znajdujące się w ich posiadaniu są wykluczone z pod rekwizycyi, co było przyczyną wysłania jeszcze raz 30 tysięcy telegramów. Wogóle więc dla przeprowadzenia rekwizycyi wełny trzeba było wysłać 120.000 telegramów.

Odznaczenia w Legionach Polskich. Srebrne medale pierwszej klasy za waleczność otrzymali: podoficerowie: St. Klimek, Stefan Cieślak, Adam Pasiewicz, Władysław Rekuski; legioniści: Władysław Motykiewicz i Eugeniusz Laber — wszyscy w 4 pułku Legionów Polskich. Podoficerowie: Mieczysław Bednarski, Antoni Dąbrowski, legioniści: Maryan Koczwara, Władysław Kempa i Jakób Flanzer — wszyscy w 5 pułku Legionów Polskich, oraz legionista Thier w 1 pułku artyleryi Legionów Polskich.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Wtorek: „Carmen" (występ p. J. Gołkowskiej i H. Łowczyńskiej).

Z Tarnowa.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

26 lipca.

(Sprawozdanie dyrekcyi wyższej c. k. szkoły realnej. — Poświęcenie drogueryi Bracha).

Z pomiędzy trzech zakładów średnich w Tarnowie jedynie dyrekcya wyższej c. k. szkoły realnej ogłosiła drukiem sprawozdanie za rok szkolny 1915/16. Na początku sprawozdania dołączono wykaz tych, którzy w wojnie obecnej biorą udział. I tak: z grona nauczycielskiego dwóch profesorów odznaczonych pełni służbę na linii bojowej, jeden znajduje się w niewoli, a jeden zmarł na terenie wojennym, nabawiwszy się tyfusu plamistego. Z uczniów szkoły realnej służy w wojsku 87, z tych poległo 12, w niewoli znajduje się 5. Znaczny procent z walczących zapisał się do Legionów, bo 26.

W dalszej części sprawozdania dyrektor radca Trochanowski podaje krótką historyę budynku szkolnego w czasie wojny i w czasie inwazyi, oraz wspomina o zniszczeniu budynku od pocisku ciężkiej haubicy 26 lutego 1915 r., skutkiem czego lewa część budynku uległa zupełnemu zdemolowaniu wraz z bogatymi zbiorami gabinetu fizykalnego, historyi naturalnej, gabinetu do nauki rysunków odręcznych i geometryi wykreślnej. Wyłom od pocisku zniszczył część auli gmachu i kaplicę na drugiem piętrze, nadto niemal wszystkie drzwi i okna. Koszta odbudowy lewego skrzydła od fundamentów wyniosą według wypracowanego już kosztorysu około 140.000 koron. Szkody wyrządzone w gmachu wskutek pocisku oraz wskutek ograbienia i zniszczenia zbiorów i sprzętów są bardzo znaczne i obliczone według dyrekcyi na podstawie ocalonych inwentarzy i cen przedwojennych wynoszą blizko 45.000 koron, a mianowicie: W urządzeniu wewnętrznem gmachu 17.000 koron, zbiory fizyki 12.576 koron, zbiory do nauki rysunków odręcznych 2.720 koron, zbiory do nauki geometryi wykreślnej 966 koron, zbiory chemii 3.068 koron, zbiory historyi nautralnej 5.490 koron, zbiory geografii 78, oraz biblioteka nauczycielska i uczniów 1512 koron.

Budynek szkoły realnej z początkiem wojny zajęty był przez żołnierzy obrony krajowej, później przez pospolite ruszenie z Lincu, wreszcie przez wojsko niemieckie z przemarszu. Od 10 października do 4 listopada r. 1914 gmach szkolny przemieniono na szpital. W czasie inwazyi Rosyanie przeznaczyli budynek częściowo na szpital, budynek zaś gimnastyczny za skład żywności dla oficerskiej menaży. Po zajęciu Tarnowa przez wojska austryackie szkoła realna służyła na pomieszczenie dla jeńców, których wyprowadzono 30 sierpnia 1915 roku, poczem, skutkiem zabiegów dyr. Trochanowskiego, odnowiono prawe skrzydło kosztem 5000 koron i umieszczono w niem szkołę 27 czerwca br.

W części urzędowej sprawozdanie wspomina o gronie nauczycielskiem, które liczyło 16 członków, dochodzących z I gimn. było dwóch, nauczycieli zaś pomocniczych trzech. Dyrekcya reklamowała 5 profesorów. Statystyka uczniów była następująca: W pierwszem półroczu było zapisanych uczniów 195, z czego klasyfikowano 127, w drugiem półroczu 189, z czego klasyfikowano 173. Egzamin dojrzałości złożyło uczniów 5, w terminie wcześniejszym 8. Drużyna harcerska im. Zawiszy Czarnego liczyła 30 uczniów; podjęła ona pracę 15 stycznia br. i odbywała od tego czasu 80 ćwiczeń i gawęd, nadto wzięła udział w kilku większych ćwiczeniach tarnowskich drużyn, oraz w zawodach lekkoatletycznych, a również w uroczystem przyrzeczeniu 23 stycznia i 2 lipca br. Nie można nie wspomnieć o udziale młodzieży szkoły średniej w „Tygodniu Czerwonego Krzyża", w zbiórce wełny, złota i srebra, oraz w zbiórce metalu; w akcyach tych młodzież z włożonego na nią obowiązku wywiązała się z wielką dla sprawy korzyścią.

Donosiliśmy niedawno o pożarze jednej z największych drogueryj w naszem mieście przy ul. Wałowej. Znamy z wielkiej energii i przedsiębiorczości właściciel drogueryi, p. Brach rąk nie załamał, lecz wziął się do roboty, w krótkim czasie sklep odnowił i zaopatrzył w towar. Ażeby pracę rozpocząć pod szczęśliwemi auspicyami, urządził poświęcenie sklepu, którego dokonał ks. Tabor. W czasie skromnej uroczystości zjawił się burm. dr Tertil i złożył p. Brachowi, jako gospodarzowi i asesorowi miejskiemu, życzenia dalszego powodzenia. P. Brachowi życzymy również serdecznie powodzenia, żywiąc niepłonną nadzieję, że publiczność tarnowska z ponownego otwarcia sklepu odniesie rzetelną korzyść.

Polscy uchodźcy więźniowie w Rosyi.

Wśród milionowej rzeszy uchodźców i wysiedleńców polskich w Rosyi, odrębną kategoryę stanowią Polacy, których w ostatnich tygodniach pobytu Rosyan masowo aresztowano w Warszawie i wysłano do więzień w Moskwie, Twerze, Smoleńsku, wreszcie do innych miast, nie wyłączając Petersburga. Aresztowania powyższe — jakby dla zdyskredytowania manifestu w. ks. Mikołaja — doszły w ostatnich dniach lipca z. r. do tak potwornych objawów, że wiele osób, które, zdaniem »ochrany« lub żandarmeryi, należało przesłuchać jedynie w charakterze świadków, aresztowano i wysłano niezwłocznie do Rosyi — rzekomo skutkiem braku czasu na przesłuchanie w Warszawie. Owe masowe aresztowania doprowadziły do straszliwego przepełnienia więzień w Rosyi.

W lipcu 1915 roku dokonano w Warszawie i na prowincyi masowych aresztowań młodzieży w wieku szkolnym, nie wyłączając kilkunastoletnich pensyonarek, pod zarzutem bądź sympatyzowania z Legionami polskimi, bądź organizacyą »niebezpiecznych« drużyn skautowych. Młodzież ta przebywała w więzieniach w straszliwych warunkach. Stan ten wywołał w Rosyi oburzenie, zjazd przedstawicieli organizacyi pomocy dla wygnańców w Moskwie ostro napiętnował postępowanie władz w Królestwie Polskiem. Gdy nadto dowiedziano się, że wśród trzymanej w więzieniach młodzieży wybuchnął tyfus, szereg dzienników począł gwałtownie domagać się interwencyi władz, oraz przeprowadzenia rewizyi senatorskiej w »ochranie«, która spoczywała »na laurach« w Moskwie. Posłowie Kierenskij i Harusewicz wystąpili w Dumie z interpelacyą w sprawie owych aresztowań i bezmyślnych wysiedlań mas ludności polskiej.

Wskutek starań mecenasa Lednickiego, oraz Władysława Żukowskiego, pozwolono kilku paniom, z panią Władysławową Żukowską i panną Olszanowską,oraz p. Babiańskim na czele, odwiedzać więźniów i zorganizować dla nich pomoc. — »Ochrana« zaniepokoiła się i poczęła uwalniać z więzień aresztowanych. Nieznaczna ich część powróciła do Warszawy, reszta pozostała w Rosyi.

Dla opieki nad olbrzymiemi masami wydalonej ludności utworzono organizacye pomocy. Już wkrótce po wybuchu wojny, na wieść o rozpaczliwem położeniu, w jakiem znaleźli się rodacy nasi, poddani niemieccy i austryaccy, wysłani w charakterze jeńców w głąb Rosyi, oraz na Syberyę, uzyskało w Piotrogradzie legalizacyę „wszechrosyjskie Towarzystwo opieki nad jeńcami Słowianami", oraz „Tow. niesienia pomocy ubogim rodzinom Polaków, uczesniczących w wojnie i zubożałej przez wojnę ludności polskiej". To ostatnie Tow. posiada oddział w Warszawie. Do rady „wszechrosyjskiego Tow. opieki nad jeńcami" należą z pośród Polaków pp.: mec. Adolf Kopeć, Adam Smoliński i p. Jan Barchwitz. W Moskwie istnieje „Rada zjazdu polskich organizacyj pomocy ofiarom wojny". W poszczególnych miastach istnieje 350 organizacyj pomocy. Wydaleni do Rosyi (po opuszczeniu Lwowa) Polacy i Rusini, w liczbie około 60 tysięcy, mają w Moskwie osobną organizacyę.

Głównem ogniskiem pomocy jest Moskwa. Najbardziej czynnymi działaczami w zakresie pomocy są pp.: mec. Lednicki, Grabski, mec. Odlanicki-Poczobut, Babiański, mec. Wacław Trejdosiewicz (który stoi na czele wydziału prawnego „Rady zjazdu"), adw. przys. Jan Wszelaki i w. innych. W Petersburgu czynną pomocą zajmują się gorliwie pp.: Zygmunt hr. Wielopolski, Franciszek Nowodworski, Franciszek Olszewski, Harusewicz, Władysław Żukowski z małżonką, adw. przys. Mickiewicz i Minkiewicz, p. Wysocka i inni. Panna Gnoińska bardzo gorąco zajmuje się Tow. chrześc. opieki nad kobietami. Funduszów na działalność, związaną z organizacyą pomocy, dostarczają: ministeryum spraw wewnętrznych, komitet tatjanowski, wszechrosyjski Związek ziemski, głównie jednak Polacy, osiedli w Rosyi, zajmujący tam, jak wiadomo, wiele wybitnych stanowisk, którzy zbierają ofiary niezmordowanie, aby choć w części ulżyć doli zesłańców.

Początkowa doraźna pomoc musiała zmienić swój charakter zasadniczy. Przedewszystkiem postanowiono sobie za cel wytyczny — nie dopuścić do wynarodowienia uchodźców. Dla młodzieży otwarto szkoły polskie, dla których uzyskano prawa rządowe. Wśród Polaków, zajmujących się pomocą, panuje solidarność, co umożliwia prawidłową akcyę. Poważne trudności stale sprawia zaopatrywanie uchodźców w żywność, nie tyle wskutek braku żywności, ile wskutek zupełnej dezorganizacyi dowozu. Przeludnienie wielu miast wywołało drożyznę, sztucznie śrubowaną przez spekulantów. Stale daje się we znaki brak mięsa, które w większych miastach dochodzi do 90 kopicjek za funt. Mąka doszła do 25 rb. za worek, słonina do 70 kop. za funt. Głód cukrowy daje się odczuwać w całej Rosyi, jest to jednak wyłącznie zasługa spekulantów. W niektórych miastach (jak w Tomsku i Czelabińsku) wprowadzono karty na chleb i cukier. Do bardzo wysokich cen doszło ubranie i obuwie: 150 do 180 rb. za garnitur lub palto są zwykłemi cenami. Część ewakuowanych fabryk uruchomiono, dzięki czemu wytworzyły się dla Polaków źródła pracy.

Lista strat I Brygady Legionów.

Ogłoszona przez komendę I Brygady Legionów polskich ostatnia lista strat (Nr 1355) zawiera w dalszym ciągu następujące nazwiska: *)

Kamecki Władysław, szer. 5 pp. 4 k., zaginął 8 lipca. Kaczkowski Karol, szer. 7 pp. VI b. 1 k., zaginął 8 lipca. Kępa Władysław, kapr. 5 pp. 2 k., zaginął 8 lipca. Kępiński Wacław, szer. 7 pp. V b. 3 k., ranny 4 lipca. Kiedrzyński Karol, ułan 1 p. uł. 2 szw., zaginął 4 lipca. Klarman Antoni, szer. 5 pp. KKM., zaginął 4 lipca. Kleban Edward, szer. 5 pp. oddz. szt., ranny 4 lipca. Klimczak Bol., st. żoł. 5 pp. oddz. szt., kontuz. 4 lipca. Klement Edw., szer. 5 pp. oddz. szt., kontuz. 4 lipca. Kiepka Wacław, szereg. 5 pp. 4 k., ranny 4 lipca. Klimek Jan, szer. 5 pp. 7 k., zaginął 4 lipca. Klimowski Jan, szer. 5 pp. 1 k., zabity 4 lipca. Kloss Franciszek, kapral 5 pp. 3 k., ranny zag. 4 lipca. Kobierski Włodz., szer. 5 pp. 2 k., zabity 4 lipca. Koch Józef, kapral 5 pp. 3 k., ranny zag. 4 lipca. Kokoszka Józef, kapr. 7 pp. VI b. 3 k., ranny 4 lipca. Kołakowski Bron., szer. 1 pp. I b. 1 k., zaginął 5 lipca. Kolasiński Wacław, szer. 7 pp. KKM., zabity 8 lipca. Konieczny Czesław, szer. 5 pp. KKM., zaginął 5 lipca. Konieczny Włodz., por. 5 pp. 6 k., zaginął 8 lipca. Koniuszy Józef, szer. 5 pp. KKM., zaginął 8 lipca. Kopała Antoni, szer. 5 pp. 1 k., zaginął 8 lipca. Kopać Michał, szer. 7 pp. VI b. 1 k., ranny 4 lipca. Kopek Henryk, szer. 7 pp. VI b. 1 k., kontuz. 5 lipca. Koper Franc., szer. 7 pp. V b. 1 k., ranny 7 lipca. Korczakowski Józef, szer. 5 pp. 5 k., zaginął 5 lipca. Korczowski St., kapral 5 pp. 5 k., ran. zag. 7 lipca. Korejba Józef, kapr. 5 pp. 5 k., zaginął 7 lipca. Korzan Wacław, szer. 5 pp. 6 k., ranny 7 lipca. Korzeniowski L., szer. 1 pp. 1 b. 2 k., ranny 5 lipca. Kot St., szer. 5 pp. oddz. szt., zabity 5 lipca. Kowalski Maryan, kapr. 5 pp. 2 k., ranny 5 lipca. Kowalski Roman, szer. 7 pp. V b. 4 k., ranny 4 lipca. Kowalski Stefan, sierż. 7 pp. V b. 3 k., ranny 5 lipca. Kowalski Wład., szer. 7 pp. V b. 3 k., ranny 4 lipca. Kozioł Jan, szer. 7 pp. VI b. 4 k., zaginął 8 lipca. Kozłowski Adam, szer. 5 pp. 5 k., zaginął 8 lipca. Kozłowski Roman, szer. 5 pp. 2 k., zaginął 8 lipca. Koźmiński Karol, ułan 1 p. uł. 1 szw., zaginął 8 lipca. Kral Jarosław, szer. 5 pp. KKM., zabity 8 lipca. Kram Leon, kapr. 1 pp. 1 b. 1 k., zaginął 5 lipca. Kramarz Stefan, st. żoł. 7 pp. V b. 1 k., zaginął 8 lipca. Krasnodębski M., szer. 1 pp. 1 b. 1 k., zaginął 5 lipca. Krawczyk Józef, szer. 5 pp. 1 k., ranny 5 lipca. Król Andrzej, szer. 5 pp. 5 k., zaginął 5 lipca. Król Tadeusz, szer. 7 pp. VI b. 4 k., ranny 8 lipca. Królikowski Szczepan, sierż. 7 pp. VII b. 1 k., ranny 4 lipca. Kropiak Józef, szer. 5 pp. 3 k., ranny zag. 4 lipca. Kruczek Józef, st. żoł. 7 pp. VI b. 3 k., zabity 4 lipca. Krupa Karol, sierż. 5 pp. 1 k., ranny 4 lipca. Krupski Adam, szer. 5 pp. KKM., zaginął 4 lipca. Krupski Michał, szer. 5 pp. 3 k., zaginął 4 lipca. Kubas Leon, szer. 5 pp. 3 k., ranny 4 lipca. Kubasiewicz Ludwik, sierż. 7 pp. V b. 4 k., ranny 7 lipca. Kubasiewicz Urban, szer. 7 pp. VI b. 4 k. zaginął 8 lipca. Kucharski Feliks, szer. 5 pp. 4 k., zaginął 8 lipca. Kudliński Józef, st. żoł. 5 pp. 6 k., ranny 8 lipca. Kukiełka Fr., st. żoł. 7 pp. VI b. 1 k., ranny 4 lipca. Kukliński Leopold, sierż. 7 pp. V b. 3 k., ranny 5 lipca. Kulawik Piotr, szer. 5 pp. 3 k., ranny zaginął 5 lipca. Kulesza Adam, szer. 5 pp. 1 k., zaginął 5 lipca. Kunicki Tadeusz, szer.. 5 pp. 1 k., ranny 5 lipca. Kurek Bolesław, st. żoł. 5 pp. 1 k., zabity 5 lipca. Kurowski Stan., ułan 1 pp. uł., zaginął 5 lipca. Kurzawski Walenty, szer. 5 pp. 6 k., zabity 5 lipca. Kurzyk Konst., szer. 7 pp. VI b. 4 k., zaginął 8 lipca. Kuś Józef, st. żoł. 7 pp. VI b. 4 k., kontuz. 6 lipca. Kuś Józef, szer. 5 pp. 5 k., ranny 6 lipca. Kuśmider Jan, szer. 5 pp. 7 k., ranny 6 lipca. Kusztra Józef, szer. 5 pp. 4 k., został w łaz. 6 lipca. Kwadrans Stan., st. żoł. 1 pp. 1 b. 3 k., zabity 5 lipca. Kwaśkiewicz Rud., szer. 7 pp. VI b. 1 k., zaginął 8 lipca. Kwaśny Michał, st. żołnierz 5 pp., kontuz. 8 lipca. Kwiatkowski Br., szer. 7 pp. VI b. 1 k., ranny 4 lipca. Kwiatkowski Ignacy, szer. 5 pp. oddz. szt., ranny 4 lipca. Kwiatkowski Tad., szer. 5 pp. 1 k., ranny 4 lipca. Kycia Stefan, szer. 7 pp. V b. 2 k., zaginął 8 lipca.

Lambert Eugeniusz, szer. 5 pp. 6 k., zabity 8 lipca. Latawiec Włodz., szer. 5 pp. 3 k., zabity 8 lipca. Latawski Michał, szer. 7 pp. V b. 4 k., zaginął 4 lipca. Lech Franc., szer. 7 pp. V b. 3 k., ran. zag. 5 lipca. Lechnio Henryk, szer. 5 pp. 2 k., zaginął 5 lipca. Lejka Stan., st. żoł. 5 pp. 4 k., zaginął 5 lipca. Lejman Włodz., szer. 5 pp. KKM., zaginął 5 lipca. Lelo Tadeusz, szer. 5 pp. 5 k., zaginął 5 lipca. Lemański Jan, ułan 1 p. uł. 4 szw. ranny 5 lipca. Letner Stanisław, szer. 5 pp. 7 k., zaginął 5 lipca. Leśniak Rudolf, szer. 7 pp. V b. 1 k., zaginął 8 lipca. Libański Adam, st. ż. 7 pp. V b. 3 k. zabity 5 lipca. Lisowski Stan. kapral 5 pp. 4 k. ranny 5 lipca. Lipka Wawrzyniec, kapral 5 pp. 2 k., ranny 5 lipca; Lisicki Roman, st. ż. 7 pp. VI b. 1 k., zaginął 14 lipca. Lisowski Stanisław, szer. 7 pp. KKM., ranny 8 lipca. Liś Józef, szer. 1 pp. III b. 3 k. ranny 5 lipca. Liszek Stefan, szer. 5 pp. 3 k., zaginął 5 lipca. Lubowiecki Kazimierz, ułan 1 p. uł. 2 szw. zaginął 5 lipca. Lupiński Stanisław, szer. 5 pp. KKM. ranny 5 lipca.

Łoboś Władysław, st. ż. 7 pp. V b. 2 k., ranny 5 lipca. Łowczowski Dobiesław, st. ż. 5 pp. 6 k., ranny 5 lipca. Łukaszek Marcin, szer. 5 pp. 4 k., ranny 5 lipca. Łuczko Jan, kapral 7 pp. V b. 1 k., ranny 8 lipca. Łusek Maks. st. ż. 5 pp. 5 k., zaginął.

*) Poprzednie wykazy od lit. A—K zob. w nr. 379 i 380 „Nowej Reformy".

Zwierzęta wśród ataku gazowego.

Pewien uczestnik walk na froncie zachodnim pisze: Całodziennie ognie huraganowe i Bóg wie ile razy powtarzane ataki gazami duszącemi, były przygrywkami do angielskiej ofenzywy generalnej. Ale zniszczone za dnia rowy wojownicy nasi naprawiali w nocy, zaś trujące gazy nie zdołały nic wskórać wobec doskonałych masek gazowych naszych żołnierzy. Natomiast mieszkańcy w obsadzonych wsiach francuskich na froncie padali często ofiarą tej metody walki, prócz nich ginął także cały świat zwierzęcy w obrębie sięgalności bezwzględnie śmiertelnych gazów, wypuszczanych przez Anglików. Przy tej sposobności obserwowałem wiele razy oddziaływanie chmur gazowych na zwierzęta.

My żołnierze lubimy zwierzęta. W skąpych godzinach odpoczynku potrzeba kochania przenosi się na małych czworonożnych, lub upierzonych przyjaciół. Dlatego w rowach strzeleckich pieści pospolitak swoją sowę, których tyle jest we Francyi północnej, dlatego oswojony królik, czerwonooka świnka morska, nawet oswojony, grubogłowy szczur dzieli z nim schronisko na pozycyi. Konserwowanem mlekiem wykarmia sobie żołnierz kota albo pieska. Lecz teraz odebrano nam naszych przyjaciół. Prawie ani jedno ze zwierząt u nas żyjących nie ocalało, bo nie zdołało przetrzymać fali gazów. Zginęły, większość z nich zginęła już nawet w przeczuciu niebezpieczeństwa, zanim do nich jeszcze doszło.

Świnki morskie i króliki pierwsze zwietrzyły przyczołgującą się chmurę gazową. Już na kilka minut, zanim się pierwsza zbliżyła, biegały zatrwożone i podniecone to tu, to tam, w końcu głową naprzód kryły się w ciemnym kącie. Tak samo uczyniły koty. I one zwietrzyły niebezpieczeństwo i dawały wyraz swojej trwodze żałośnem miauczeniem i parskaniem. Nasza stara kotka zaniosła swoich sześć jeszcze ślepych kociąt w najskrajniejszy róg sztolni, umieściła je tam w wełnie drzewnej i została przy nich. Po odpartym ataku znaleźliśmy ją tam nieżywą. Gdy się dały czuć pierwsze słabe oznaki gazu chlorowego, psy zaczęły ujadać, a potem wyć żałośnie. Ponieważ gaz chlorowy działa na oczy, wszystkie trzymały oczy mocno zamknięte. Także i one próbowały się schronić. Mimo to psom gaz mniej zaszkodził, niż innym zwierzętom, i pewna liczba tych, które nie mieszkały w rowach wysuniętych zupełnie naprzód, przetrwała ataki gazowe. Szczury i myszy w rowach strzeleckich po największej części niepożądane a trudne do wypędzenia towarzystwo, wszystkie zginęły. Wychodziły bez zwykłej obawy ze swoich nor, ich ruchy były ospałe, w końcu zdechły. Co się tyczy sów, to spostrzeżono, że wiele z nich zaczęło krzyczeć, jeden puszczyk otrzymał zaraz wolność i poleciał w kierunku wiatru wyprzedzając chmurę gazową. Konie, znajdujące się w przednich rowach, były oszołomione i zginęły. Większość jednak, uwolniona rychło z zaprzęgów, uciekła na najbliższe wzgórza.

Kury i gęsi poza frontem zachowywały się w sposób szczególnie podniecony. Już na kwadrans przed zbliżeniem się fal gazowych gdakały, gęgały i hałasowały, w końcu po kilka schowały się po kątach murów. Wiele z nich zginęło, przeważnie starsze kury. Młode kury i koguty okazały się odporniejszemi. Osobliwe zjawiska można było zauważyć w lesie. Gaz czołgał się w znacznej gęstości po ziemi, nie wznosząc się ku drzewom. Rośliny, dotknięte gazem, zwiędły i zczerniały, mniejsze zwierzęta i owady, mrówki i gąsienice w krótkim czasie zginęły. Znalazłem także zdechłego wskutek gazu jeża i żmiję. Największą odporność na gaz okazały wróble. Pewien czas siedziały skupione i zastraszone, lecz wnet — gdy my musieliśmy jeszcze maski nosić — odzyskały swój dobry humor i zuchwałość i nie troszcząc się o wojnę światową, o grzmot dział i o gaz duszący, skakały sobie na skraju drogi.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Jąkanie i niemota u żołnierzy.

W szeregu zjawisk, występujących na tle wojny, pojawiają się liczne wypadki upośledzenia mowy u żołnierzy, powracających z pola walki. Uraz postrzałowy, przestrach lub zaburzenie nerwowe wywołują bardzo często chorobę organu mowy, która objawia się jąkaniem, bełkotaniem, a nawet zupełną niemotą.

Upośledzenie tego rodzaju zdarza się niewątpliwie także w czasach normalnych, ale wypadki te sporadyczne i wyjątkowe, nie ściągają na siebie szczególnej uwagi społeczeństwa. Dopiero wojna uwydatniła to kalectwo w wielkich rozmiarach, w formie prawdziwej klęski społecznej, która brzemię ogólnych cierpień dotkliwie obciąża. Z każdym dniem wzrasta liczba tych ofiar, którym wojna odebrała mowę. Zdawałoby się, że w tym piekielnym koncercie strzałów milknie głos ludzki, jak gdyby przytłumiony wrzawą wojenną, sparaliżowany grozą straszliwego obrazu, jak gdyby nie miał dźwięku na wysłowienie całego ogromu nieszczęścia, jakie wojna z sobą przynosi.

I oto powstaje pod wpływem wojny nowy problem społeczny: w jaki sposób usunąć, a przynajmniej złagodzić kalectwo mowy u dotkniętych niem żołnierzy. Nauka wypowiedziała się już niejednokrotnie w kwestyi leczenia wad mowy, stojąc na tem stanowisku, że wady te dadzą się w licznych wypadkach usunąć jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej w części i że bardzo ważnym czynnikiem w tym względzie jest obok zabiegów leczniczych umiejętna, metodyczna nauka mowy. Praktyka potwierdza w zupełności słuszność tego stanowiska.

Prowadząc od dawna szkołę dla osób dotkniętych wadami mowy i pracując w tym kierunku od sześciu miesięcy także w szpitalu wojskowym dla żołnierzy, obarczonych jąkaniem i niemotą, doszedłem na podstawie własnych doświadczeń do przekonania, że pedagogiczne leczenie mowy przynosi w praktyce, jak najlepsze rezultaty. W tej kwestyi, która jest obecnie na czasie, pozwalam sobie zamieścić kilka uwag, dotyczących stanowiska nauczyciela mowy przy zwalczaniu chorobliwych jej objawów.

Upośledzenie mowy pochodzi z choroby jej organu zawnętrznego lub wewnętrznego, która polegać może na anatomicznych lub czynnościowych tylko zmianach. Choroba ta panuje obecnie przeważnie u tych żołnierzy, którzy doznali bądź to uszkodzenia ciała wskutek postrzału, zasypania ziemią it. p., bądź też wstrząśnień psychicznych. W najlżejszej formie występuje upośledzenie mowy wówczas, jeżeli przyczyną jego nie są błędy, względnie zmiany w anatomicznej budowie organów mowy, lecz wady funkcyonowania tych organów. Typowym objawem takiego upośledzenia jest jąkanie we właściwem tego słowa znaczeniu, wynikające z wadliwego sposobu kierowania prądem oddechowym w aparacie głosowym zapomocą odpowiednich mięśni i nerwów w celu wydobycia potrzebnych do mówienia dźwięków. Jest to poprostu wada fonetyczna, nieumiejętność mówienia z powodu fałszywej akcyi oddechowej przy tworzeniu i artykulacyi dźwięków. Jąkała taki nie jest w stanie opanować oddechu w ten sposób, aby na prądzie wydechowym, stanowiącym siłę rozpędową całego mechanizmu mownego wypowiedzieć gładko dany wyraz.

Prąd wydechowy, oddziałujący prawidłowo na aparat fonetyczny wpada zazwyczaj w samogłoskę i wyprowadza ją na zewnątrz przy automatycznem działaniu głośni. Jąkała przerzuca prąd ten ze samogłoski na spółgłoskę, np. w wyrazie dajmy na to: »Li-two«, zamiast zatrzymać prąd wydechowy na »i« przerzuca go na »t« i nie mogąc złączyć tej półgłoski z dalszem brzmieniem składowem słowa powtarza ją nieopanowanym prądem tak długo, aż głośnia automatycznie przymknie się z powrotem i nowo zaczerpnięty prąd powietrza pozwoli mu wypowiedzieć drugą część składową słowa: »two«. Ponadto jąkała nie umie ująć właściwą ekspresyą tonu mocnej, czyli akcentowanej zgłoski wyrazu. Tem się też tłomaczy, że jąkający się Polak łatwiej mówi językiem francuskim, bo w tym języku z prądem wydechowym przerzuca akcent na ostatnią zgłoskę, tudzież że wada ta ustępuje w pewnych warunkach, w których łatwiej przychodzi zapanować nad prądem wydechowym i ekspresyjnem ujęciem tonu akcentowanej zgłoski np. w śpiewie lub deklamacyi patetycznej.

Obok tego jąkania, któreby można nazwać »fonecyjnem«, występuje druga odmiana jąkania, polegająca na trudności artykulacyi wskutek wadliwych ruchów samych narzędzi artykulacyjnych. U rannych w głowę żołnierzy spotyka się często obie te wady łącznie występujące. Dr Tenner, poruszając tę kwestyę w swojej »Technice żywego słowa« charakteryzuje jąkanie fonecyjne w odróżnieniu od artykulacyjnego w ten sposób, że mowa pierwszego wzbudza współczucie i chęć dopomożenia choremu, zaś mowa drugiego może pobudzić słuchacza do śmiechu. W wyższym stopniu choroby objawia się upośledzenie mowy bełkotaniem, którego źródło upatruje nauka w niedołęstwie umysłowem, lub innych przyczynach, oddziałujących wadliwie na korę mózgową. Mowa tych ludzi jest dla otoczenia niezrozumiałą, gdyż składa się z dźwięków nie artykułowanych.

Najcięższą wadą napotykaną wśród chorych żołnierzy jest częściowa lub zupełna niemota, pochodząca z choroby wewnętrznego organu mowy. Charakteryzuje się ona tem, że chory przy pełnej świadomości umysłowej nie jest w stanie mówić wskutek utraty pamięci, albo słownej, w którym to wypadku nie przypomina sobie dźwięków mowy, a często nawet nie pojmuje ich znaczenia, albo też pamięci ruchowej, to jest nie pamięta w jaki sposób odbywa się mechaniczny proces mówienia. Z niemotą łączy się czasami także niezdolność pisania.

Nauka metodyczna, mająca na celu usuwanie wad mowy, polega głównie na ćwiczeniach gimnastycznych mowy i pamięci. Cenne wskazówki w tym względzie podał niemiecki uczony Gutzmann, a u nas dr Ołtuszewski, znakomity znawca i specyalista w leczeniu zboczeń mowy. W wypadkach jąkania, znanych w logopatologii pod nazwą nerwicy kurczowej narzędzi mownych, przyzwyczaja nauczyciel chorego zwolna do należytego, głębokiego oddechania, kierowania prądem wdechowym i wydechowym, tudzież prawidłowego układania narzędzi mownych. Przy ciągłych, a umiejętnych ćwiczeniach ruchów i głosu, które powstrzymują w sposób mechaniczny gwałtowną akcyę aparatu oddechowego i artykulacyjnego jąkały, zyskuje mowa chorego coraz bardziej na płynności, i staje się z czasem zupełnie prawidłową. W wypadkach niemoty łączy się te ćwiczenia z kształceniem pamięci przez oddziaływanie na zmysły i inteligencyę chorego, przez wyrabianie lub poprawianie brakujących, lub nieprawidłowo wymawianych dźwięków. System powyższy przyniósł w praktyce niejednokrotnie znakomite wyniki.

Kazimierz Gabryelski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.